

TAMA W ETIOPII PRZYCZYNA PIERWSZEJ WOJNY O WODĘ?[ANALIZA]

Spór o Tamę Wielkiego Odrodzenia Etiopii (GERD) to klasyczny konflikt interesów między państwami dolnego i górnego biegu wielkich rzek. Choć dotychczas groźby militarne rozwiązania takich problemów nie doczekały się realizacji to nie można wykluczyć „wodnych wojen” w przyszłości. Wojna egipsko-etioipska jest przy tym wciąż mało prawdopodobna ale nie wykluczona. Sprawę komplikuje to, że spór ten wpisuje się w szerszy konflikt międzynarodowy i może być „drugim frontem” militarnej konfrontacji egipsko-tureckiej.

Woda, jako bogactwo naturalne determinujące pozycje geopolityczne, wciąż jest niedoceniana w analizach, ustępując tradycyjnym surowcom energetycznym. Problem w tym, że woda ma nie tylko kluczowe znaczenie dla trwania życia na Ziemi, zarówno ze względu na bezpośrednie potrzeby organizmu człowieka jak i jej rolę w rolnictwie, ale również jest źródłem czystej energii odnawialnej. To co można nazwać wodną rewolucją energetyczną, czyli budowa wielkich tam w górnych biegach wielkich rzek transgranicznych (w szczególności Nilu, Eufratu i Tygrysu czy Amu-darii i Syr-darii) prowadzi do zmian geopolitycznych i wzmocnienia biedniejszych przeważnie krajów górnego biegu kosztem bardziej rozwiniętych krajów dolnego biegu. Takie przesunięcia potęgi, o którą, zgodnie z paradygmatem realistycznym stosunków międzynarodowych, państwa nieustannie rywalizują ze sobą, mogą prowadzić do konfrontacji militarnej.

Sytuacja w dorzeczu Nilu wpisuje się w ten paradygmat wodnego konfliktu. Rzeka ta kojarzona jest przede wszystkim z Egiptem i Sudanem ale w jej dorzeczu znajduje się aż 11 państw (Egipt, Sudan, Sudan Płd., Etiopia, Erytrea, Uganda, Kenia, Rwanda, Burundi, Tanzania i Demokratyczna Republika Kongo). To Nil zdeterminował powstanie Egiptu jako jednej z najstarszych cywilizacji i fakt ten nie ma znaczenia wyłącznie symbolicznego. Egipt bowiem wciąż traktuje tę rzekę jako kręgosłup swojej państwowości m.in. podnosząc argumenty historyczne sięgające starożytności. Etiopska państwowość, choć również sięgająca starożytności jest jednak znacznie młodsza od egipskiej i nie była powiązana z Nilem (przynajmniej nie w takim stopniu co Egipt).

Czytaj też: [Egipt podtrzymuje swoje wsparcie dla Haftara](#)

Egipt, choć obiektywnie trudno go nazwać państwem rozwiniętym z silną gospodarką, to na tle innych państw dorzecza Nilu jest niewątpliwie największą potęgą pod każdym względem. Z 300 mld dolarów PKB Egipt jest dopiero na 40 miejscu na świecie, choć jego 100-mln populacja plasuje go na 15 miejscu najludniejszych krajów świata, ale i tak inne kraje dorzecza Nilu są daleko w tyle. Na kolejnych miejscach plasuje się Kenia z 98 mld USD PKB i Etiopia z 91 mld USD PKB, przy czym Etiopia pod względem populacji liczy 115 mln (prześcignęła pod tym względem Egipt kilkanaście lat temu). Egipt ma też ponad 3 razy większy PKB per capita niż Kenia i aż 5,5 razy większy niż Etiopia. Ponadto Egipt

dysponuje jedną z najsilniejszych armii zarówno w całej Afryce jak i w regionie MENA, a wydatki zbrojeniowe tego kraju są ok. 30 razy większe niż Etiopii.

Jednakże uruchomienie GERD, inwestycji, której koszt wyniósł 5 mld dolarów, może bardzo zmienić regionalny układ sił. Planowana moc tej hydroelektrowni, tj. 6 450 MW oznacza, że będzie ona w pierwszej dziesiątce na świecie pod tym względem. Roczna produkcja energii ma natomiast wynieść 16 terawatogodzin (dla porównania tama asuańska w Egipcie produkuje 11 terawatogodzin). To pozwoli Etiopii na eksport energii elektrycznej do krajów sąsiednich, a być może również do Europy, zwłaszcza że potencjał Etiopii w zakresie odnawialnych źródeł energii jest znacznie większy. GERD może zatem otworzyć przed Etiopią drogę do skoku społeczno-ekonomicznego, który jest jej bardzo potrzebny ze względu na to, że dziś co czwarty Etiopczyk żyje poniżej granicy ubóstwa, a kraj ten plasuje się dopiero na 173 miejscu (na 189) na indeksie rozwoju społecznego (HDI). Ta szansa rozwoju dotyczy zresztą również innych państw górnego biegu Nilu.

Czytaj też: [Zamieszki w Etiopii, ponad 200 zabitych](#)

W 2010 r. Etiopia i inne państwa górnego biegu zawarły porozumienie w sprawie zmiany podziału wód Nilu, w którym zakwestionowano prawo Egiptu i Sudanu do 90 % wód tej rzeki. Etiopia uznała to za niesprawiedliwe, gdyż Błękitny Nil, którego źródła znajdują się na terenie tego kraju, odpowiedzialny jest za 85 % wody w Nilu. Egipt i Sudan odrzuciły jednak te ustalenia, a Kair podkreślił, że kwestia Nilu to sprawa bezpieczeństwa narodowego tego kraju.

Trudno się temu dziwić. 95 % populacji Egiptu zamieszkuje dolinę Nilu obejmującą 10 % terytorium tego kraju. Nil ma też fundamentalne znaczenie dla egipskiej gospodarki. Według władz tego kraju w przypadku suszy funkcjonowanie GERD spowoduje spadek ilości wody na egipskim odcinku powodując straty w PKB w wysokości 1,8 mld dolarów i doprowadzi do utraty pracy przez ok. 1 mln osób. Obawy Egiptu odnoszą się zresztą nie tylko do strat w rolnictwie i związanych z tym braków żywności (co często prowadzi do rewolucji) ale również spadku efektywności egipskich elektrowni wodnych (dotyczy to też elektrowni sudańskich).

Czytaj też: [Egipt bez bazy wojskowej w Sudanie Południowym](#)

W 1997 r. na forum ONZ przyjęto konwencję wodną i zgodnie z jej artykułem 7 zakazano takiej eksploatacji rzek transgranicznych, która powodowałaby szkodę w dotychczasowym wykorzystaniu wód tej rzeki przez inne państwo dorzecza. Tyle że tej konwencji nie podpisało żadne państwo dorzecza Nilu. Egipt powołuje się za to na traktaty z epoki kolonialnej, których stroną była jeszcze Wielka Brytania. Etiopia podpisała w 1902 r. traktat z Wielką Brytanią, w którego art. 3 znalazło się zobowiązanie etiopskiego cesarza do nie budowania żadnych instalacji na Nilu bez odrębnego uzgodnienia z Wielką Brytanią jeśli prowadziłyby to do zmniejszenia przepływu wody w Nilu w dalszym jego biegu. Problem w tym, że tak jednoznaczne brzmienie artykuł ten ma tylko w anglojęzycznej wersji ale już nie w wersji amhara, a poza tym nigdy nie został ratyfikowany przez Etiopię.

Choć Etiopia uważa obawy Egiptu za co najmniej przesadzone to kazusy innych wielkich tam budowanych w górnych biegach rzek transgranicznych potwierdzają to, że prowadzi to do zmniejszenia ilości wody w krajach dolnego biegu i często powoduje tam niepokoje społeczne. Ponadto w dorzeczu Nilu bardzo szybko rośnie tamtejsza populacja, a wody ubywa i jest ona coraz gorszej jakości. W dodatku państwa dorzecza mają konkurencyjne projekty wykorzystania hydroenergetycznego wód tej rzeki. Egipt ma również plany innego rodzaju wykorzystania wody tj. np. planuje budowę Nowej Doliny, czyli nawodnienia i zaludnienia obszaru Pustyni Zachodniej przy

wykorzystaniu 5 mld m³ wody z Nilu. Istnieją przy tym kontrowersje na temat tego jaki wpływ na Nil będą miały zmiany klimatu. Choć przeważają opinie mówiące o możliwych suszach i dalszym spadku ilości wody to według niektórych analiz może też nastąpić zjawisko odwrotne tj. powodzie spowodowane zwiększeniem ilości opadów w Etiopii. W takiej sytuacji tamy w górnym biegu, w tym GERD, mogą wspierać regulację wody w Nilu, zapobiegając powodziom. Dotyczy to w szczególności Sudanu, który jednak stoi po stronie Egiptu gdyż bardziej obawia się strat. Ponadto taka regulacja wymagałaby koordynacji między państwami dorzecza Nilu, a takowej brak mimo istnienia Inicjatywy Dorzecza Nilu, do której należą wszystkie państwa dorzecza tej rzeki.

Czytaj też: [Sudan Południowy – urodzinowa katastrofa humanitarna \[ANALIZA\]](#)

Etiopia, mimo zastrzeżeń Egiptu i Sudanu, przystąpiła do budowy GERD w kwietniu 2011 r. Tzw. Arabska Wiosna, która doprowadziła do zmiany reżimu w Egipcie oraz wywołała w tym kraju stan względnego chaosu, stanowiła bez wątpienia okoliczność sprzyjającą jednostronnym działaniom Etiopii. W czerwcu 2013 r. rządzące w Egipcie Bractwo Muzułmańskie rozważyło wprowadzenie zbombardowanie budowy GERD ale ostatecznie nie zdecydowało się na to, gdyż miałyby to straszne skutki ekologiczne. W marcu 2015 r., już po obaleniu Bractwa Muzułmańskiego w Egipcie, doszło w Chartumie do podpisania wspólnej deklaracji w sprawie rozwiązania sporu dotyczącego GERD przez przywódców Egiptu, Etiopii i Sudanu. Jak się jednak szybko okazało optymizm był przedwczesny.

Zakończenie budowy GERD w 2020 r. otworzyło nowy rozdział w tym konflikcie. Etiopia ogłosiła, że w lipcu zamierza rozpocząć napełnianie zbiorników retencyjnych, argumentując, iż w tym czasie ma miejsce pora deszczowa czyli jest to najlepszy okres gdyż pozwoli na uniknięcie lub zminimalizowanie ubocznych skutków. Egipt jednak podtrzymał swój sprzeciw, domagając się by najpierw zostało zawarte kompleksowe porozumienie, gwarantujące, że Egipt nie odczuje negatywnych skutków napełniania, a następnie funkcjonowania GERD. Ponadto Egipt domagał się rozłożenia procesu napełniania na okres 10 lat. Etiopia odrzuciła te warunki, podobnie jak zresztą próbę mediacji USA, uznając, że jest to granie na czas ze strony Egiptu. Z drugiej strony Egipt zarzucił Etiopii przedłużanie negocjacji w nieskończoność, torpedowanie kompleksowego porozumienia zabezpieczającego interesy wszystkich stron (opartego na propozycji wypracowanej w lutym 2020 przez Departament Skarbu USA oraz Bank Światowy) i forsowanie tymczasowych rozwiązań po to by uruchomić tamę bez trwałych gwarancji zabezpieczenia interesów pozostałych stron.

Czytaj też: [Abramsy przy granicy. Egipt zainterweniuje w Libii?](#)

W ostatniej chwili, w końcu czerwca, Etiopia zgodziła się na mediację Unii Afrykańskiej, jednak negocjacje znów skończyły się fiaskiem. 15 lipca pojawiła się informacja o rozpoczęciu napełniania tamy co wywołało ostrą reakcję Egiptu, a następnie dementi władz Etiopii, które stwierdziły, że widoczna na zdjęciach woda w zbiornikach GERD znalazła się tam w wyniku ulewnych deszczy. Niemniej Sudan stwierdził, że odnotował obniżenie przepływu wody o 90 mln m³ dziennie w stosunku do sytuacji z lat poprzednich.

Egipt na początku lipca zaoferował Etiopii rozwiązanie polegające na kompleksowym porozumieniu energetycznym między Egiptem, Etiopią oraz Sudanem. Państwa te zostałyby połączone ze sobą siecią przesyłową co umożliwiłoby z jednej strony eksport energii z Etiopii dalej do Europy, a jednocześnie związałyby Etiopię z Egiptem, który mógłby w razie wystąpienia niedoborów wody z winy Etiopii zablokować jej przesył energii. Dlatego też Egipt jeszcze w końcu 2019 r. zadeklarował gotowość sprzedaży 20 % swojej własnej energii do państw afrykańskich po niskiej cenie by wyrugować z tego rynku Etiopię i przekierować jej zainteresowanie przesyłowe na kierunek północny.

Póki co jednak do żadnego porozumienia nie doszło. Natomiast od czerwca narasta retoryka nie wykluczająca konfliktu zbrojnego.

Czytaj też: [Egipt kupi rosyjskie T-90MS?](#)

Bezpośrednia wojna egipsko-etiopska jest jednak mało prawdopodobna z uwagi na skomplikowaną sytuację obu państw. Egipt szykuje się bowiem obecnie do interwencji militarnej w sąsiedniej Libii, w związku z zagrożeniem opanowania tego kraju przez Bractwo Muzułmańskie oraz Turcję. Etiopia natomiast znajduje się na skraju wojny domowej na tle etnicznym. Problem w tym, że obie strony mogą próbować wykorzystać sytuację strony przeciwnej, a konflikt o etiopską tamę może się wpisać w szerszy konflikt międzynarodowy. W takim kontekście należy bowiem odczytywać zwiększoną aktywność na linii Kair - Asmara. Egipt, w związku z konfliktem z Etiopią, zainteresował się zawarciem strategicznego przymierza z Erytreą.

Erytrea, powstała w 1993 r. w wyniku oddzielenia się od Etiopii, przez ponad dwie dekady znajdowała się w stanie permanentnego konfliktu z Etiopią, przeradzającego się od czasu do czasu w wojnę. Po dojściu do władzy obecnego premiera Etiopii Abiyya Ahmeda Alego doszło jednak do podpisania porozumienia pokojowego etiopsko-erytrejskiego, kończącego (przynajmniej jak się póki co wydaje) rozdział wrogości we wzajemnych stosunkach tych państw. Abiy dostał za to zresztą Pokojową Nagrodę Nobla w 2019 r. Dlatego początkowo postrzegano Erytreę jako potencjalnego mediatora. Tyle, że po wizycie erytrejskiego przywódcy Isaiasa Afwerki w Kairze w dniach 6-7 lipca przedstawiciele Erytrei zaczęli oskarżać Etiopię o nie implementowanie zapisów porozumienia pokojowego z 2018 r. Np. 11 lipca erytrejski minister informacji stwierdził, że etiopskie wojska nadal znajdują się na „suwerennych terenach Erytrei”, a handlowe i ekonomiczne stosunki „nie osiągnęły spodziewanego poziomu”.

Czytaj też: [Dżibuti - afrykański "przesmyk suwalski" \[KOMENTARZ\]](#)

Położenie Erytrei powoduje zainteresowanie współpracą z tym krajem nie tylko ze strony Egiptu ale też Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Arabii Saudyjskiej. ZEA znalazły się niedawno w defensywie w rywalizacji z Turcją i Katarą o wpływy w Somalii, gdzie Katar przystąpił m.in. do budowy nowego portu Hobyto, a Turcja założyła bazę wojskową. W odpowiedzi ZEA i Arabia Saudyjska zwiększyły swoje zainteresowanie współpracą z separatystycznym Somalilandem i autonomicznym Puntlandem. Emiraty dążą przy tym do kontroli wodnego szlaku transportowego z Zatoki Adeńskiej do Morza Czerwonego, czemu służy też faktyczne opanowanie przez nie jemeńskiej wyspy Sokotra. Współpraca z Erytreą również wpisuje się w ten schemat. Egipt natomiast jest sojusznikiem zarówno ZEA jak i Arabii Saudyjskiej. Zaangażowanie Erytrei w spór o GERD (już wcześniej krytykowała ten projekt jako przekraczający potrzeby Etiopii) jest bardzo groźne dla Etiopii, zwłaszcza zważywszy na potencjalne wsparcie egipsko-saudyjsko-emirackie w przypadku reaktywacji konfliktu etiopsko-erytrejskiego. Potencjał dla takiego rozwoju sytuacji natomiast jest spory, gdyż pozycja premiera Abiyya postrzegana jest obecnie jako wybitnie słaba, a wśród rządzących do niedawna Etiopią Tigray wzrasta niezadowolenie. Tymczasem Tigray to grupa etniczna dominująca również w Erytrei, przy czym nie można też zapominać o tym, że to odsunięty przez Abiyya od władzy Tigrajski Ludowy Front Wyzwolenia jest najbardziej skonfliktowany z Asmarą. Erytrea, przy wsparciu Egiptu, ZEA i Arabii Saudyjskiej, może jednak potencjalnie wznowić wspieranie separatyzmu tigrajskiego, dążąc do wywołania w Etiopii wojny domowej.

Każda akcja rodzi jednak reakcję więc nie może dziwić, że Addis Abeba zareagowała rozmowami z Ankarą. 16 lipca doszło zatem w Ankarze do spotkania b. prezydenta Etiopii i zarazem specjalnego

przedstawiciela etiopskiego premiera Mulatu Teshome Wirtu z szefem tureckiego MSZ Mevlutem Cavusoglu. Turcja dąży do ekspansji politycznej i militarnej w Afryce Płn. i Wsch. i dlatego współpraca z Etiopią jest dla niej bardzo atrakcyjna. Natomiast umacnianie się Turcji w Rogu Afryki stanowi zagrożenie geostrategiczne zarówno dla Egiptu jak i ZEA i Francji. To zaś wpisuje się w szerszy konflikt między tymi państwami, którego główną areną jest Libia i Morze Śródziemne.

W rozgrywce o GERD bardzo wstrzemięźliwie zachowują się natomiast Chiny, które są głównym partnerem handlowym zarówno Etiopii jak i Erytrei i które prowadzą ekspansję polityczno-ekonomiczną w Afryce. Róg Afryki jest dla Państwa Środka bramą do Czarnego Łądu i dlatego założyły one bazę wojskową w Dżibuti. Chińskie firmy były też zaangażowane w budowę GERD. Nie ulega wątpliwości, że dla Chin destabilizacja Etiopii czy też wznowienie konfliktu etiopsko-erytrejskiego stanowi zagrożenie dla jej planów. Niemniej Chiny prowadzą też politykę równowagi i nie chcą opowiadać się jednoznacznie po stronie Etiopii by nie skonfliktować się z Egiptem i krajami Półwyspu Arabskiego. Dlatego póki co Pekin ogranicza się do „popierania negocjacji” między stronami tego sporu.